

Wiesław Daszkiewicz

Kumulacja ról obrońcy i pełnomocnika w procesie karnym

Palestra 12/3(123), 46-61

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kumulacja ról obrońcy i pełnomocnika w procesie karnym

I

W procesie karnym przeciwstawia się stanowisko obrońcy stanowisku pełnomocnika.

Daleko idącej różnicy w stanowisku tych dwóch podmiotów dopatrywał się przede wszystkim S. Śliwiński. Jego zdaniem pełnomocnik zastępuje mocodawcę w powzięciu woli, jest zastępcą strony. Czynności procesowe pełnomocnika mają to samo znaczenie co czynności zastąpionego. Nawet czynności niekorzystne są skuteczne i obowiązują zastąpionego. Obrońca natomiast nie zastępuje strony; działa obok oskarżonego, przy czym jest uprawniony tylko do podejmowania czynności na korzyść strony, w której interesie został ustanowiony. Działania niekorzystne dla oskarżonego nie mogą być przedsięwzięte przez obrońcę, a gdyby już zostały przedsięwzięte, to muszą być ewentualnie pominięte, jako nieważne, albowiem obrońca nie ma legitymacji do ich wykonania. Owszem, również w obrobie można się dopatrzeć pewnych elementów zastępstwa, ale mimo to — nawet w takich sytuacjach jak przewidziane w art. 261 i 380 k.p.k., a więc kiedy obrońca może zastąpić oskarżonego w stawiennictwie — nie przetwarza się on w zastępcę i pozostaje nadal obrońcą. Nie może więc podczas nieobecności oskarżonego na rozprawie rzec się dowodu odciążającego, zgłoszonego przedtem przez siebie lub przez samego oskarżonego, nie może też złożyć w imieniu oskarżonego przyznania winy, zwłaszcza że przyznanie winy nie jest tylko aktem woli, lecz także aktem wiedzy, w dziedzinie zaś wiedzy nie ma zastępstwa we właściwym tego słowa znaczeniu.¹

Ten punkt widzenia podziela w zasadzie S. Kalinowski, z tą jednak różnicą, że w jego wywodzie nie znajdujemy twierdzenia, iż czynności przedmiotowo niekorzystne dla oskarżonego, jako nieważne, muszą być pominięte, czyli że nie mogą one wywołać skutków procesowych. Chociaż z drugiej strony autor ten podkreśla, że obrońca może działać tylko na korzyść oskarżonego (ma mu służyć pomocą), a zatem nie ma prawa dokonywać czynności na jego niekorzyść.² W jednym wszakże punkcie Kalinowski poszedł dalej niż Śliwiński. Mianowicie ten ostatni tak obrońcę, jak i pełnomocnika zaliczył do kategorii pomocników procesowych³, natomiast Kalinowski uważa, że spośród tych dwóch podmiotów pomocnikiem jest jedynie obrońca, pełnomocnik zaś — podobnie jak ustawyowy przedstawiciel przewidziany w art. 56 k.p.k. — jest przedstawicielem strony.⁴

¹ S. Śliwiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym — Zasady ogólne*, Warszawa, s. 207—209 i 214.

² S. Kalinowski: *Stanowisko obrońcy w polskim procesie karnym*, „Palestra” nr 8/1962, s. 3 i nast.; tenże: *Postępowanie karne — Zarys części ogólnej*, Warszawa 1963, s. 268—269.

³ S. Śliwiński: *op. cit.*, s. 199.

⁴ Kalinowski: *Postępowanie karne (...)* jw., s. 268.

Inne stanowisko zajął w tej kwestii M. Cieślak, który przede wszystkim krytycznie ustosunkował się do rozróżnienia, które przeciwstawia „pomocnika” „pełnomocnikowi”. Zdaniem Cieślaka, takie przeciwstawienie sugeruje, że pojęciu obrońcy całkowicie obcy jest element przedstawicielstwa. „Cokolwiek byśmy powiedzieli — pisze Cieślak — o odrębnościach charakteru prawnego obrońcy w stosunku do przedstawiciela w rozumieniu prawa cywilnego, niepodobna zaprzeczyć, że reprezentuje on w procesie nie swój własny interes, ale interes oskarżonego, oraz że na rachunek oskarżonego idą jego działania i zaniechania, i to w zasadzie zarówno czynności korzystne dla oskarżonego, jak i czynności, które faktycznie mogą okazać się dlań niekorzystne”. Z drugiej strony Cieślak uważa, że pojęcie pomocnika kojarzy się w naszym wyobrażeniu z rolą drugoplanową, podrzędną, a taka rola nie odpowiada pozycji obrońcy, który jest jednym z najważniejszych „aktorów” procesu karnego. Toteż dochodzi on do następującego wniosku: model sytuacji prawnej obrońcy w procesie jest modelem przedstawiciela. Czynność wykonana przez obrońcę ma w zasadzie taki sam walor procesowy jak czynność dokonana przez samego oskarżonego i wobec tego obrońca jest przedstawicielem oskarżonego. Zakres przedstawicielstwa może być różnie ujęty, ale różnice gatunkowe między konkretnymi wypadkami przedstawicielstwa, a nawet między różnymi jego typami, nie mogą mieć wpływu na ich przynależność do tego samego rodzaju.⁵

O ile zaszeregowanie pełnomocnika i obrońcy do rzędu przedstawicieli lub pomocników procesowych albo i do jednych, i do drugich jest raczej sprawą porządkowania pojęć, o tyle zakres uprawnień tych podmiotów ma znaczenie praktyczne. Nie można — rzecz jasna — dopatrywać się różnicy w tym, że pełnomocnik powoda może się zrzec roszczenia albo zawrzeć ugodę, a pełnomocnik pozwanego w procesie cywilnym może uznać roszczenie albo także zawrzeć ugodę, natomiast obrońca nie może przyznać winy oskarżonego, tak by oskarżony mógł bez dalszego sporu procesowego ponieść odpowiedzialność za popełniony czyn. Prof. Cieślak trafnie zauważa, że „oskarżony, składając wyjaśnienie, działa nie w charakterze strony procesowej, której interesy mogłyby być reprezentowane przez inną osobę, ale w charakterze osobowego źródła dowodowego, czyli dawcy środka dowodowego w postaci swoich wyjaśnień, dostarczenie zaś i zaprodukowanie takiego dowodu dla dokonania prawdziwych ustaleń procesowych wymaga osobistego działania w procesie; podobnie przecież oczywistą jest rzeczą, dlaczego świadek nie może składać swoich zeznań przez pełnomocnika”.⁶ Zwrócił zresztą na to uwagę również Śliwiński, podkreślając, że niemożność przyznania winy w imieniu oskarżonego wynika z właszcza z charakteru tego oświadczenia, które jest przecież m. in. aktem wiedzy, a w tej dziedzinie — jak pisał Śliwiński — nie ma zastępstwa we właściwym tego słowa znaczeniu.⁷ W procesie cywilnym też należy odróżnić uznanie roszczenia od przyznania faktów. Oświadczenia te mogą być złożone łącznie, ale możliwe jest także uznanie roszczenia przy zaprzeczeniu faktów podanych w pozwie, jak również przyznanie faktów z jednoczesną negacją roszczenia. Na przykład pozwany lub jego pełnomocnik może przyznać roszczenie z innego tytułu niż tytuł wskazany przez powoda albo mimo przyznania faktów możliwe jest oświadczenie, że roszczenie z takiej czy innej przyczyny nie istnieje, bo np. szkoda została już naprawiona.

⁵ M. Cieślak: W kwestii stosunku obrońcy i substytucji obrońcy, „Palestra” nr 1—2/1962, s. 48 i nast.

⁶ Cieślak: op. cit., s. 51.

⁷ Śliwiński: op. cit., s. 209.

Zagadnienie to ma jeszcze jeden aspekt. Otóż przykłady z uznaniem i zrzeczeniem się roszczenia dotyczą innej odpowiedzialności, mianowicie odpowiedzialności cywilnej, która diametralnie różni się od odpowiedzialności karnej. To samo dotyczy ugody. Różnica między tymi rodzajami odpowiedzialności prawnej zachodzi nie tylko co do ich charakteru oraz konsekwencji, jakie one rodzą, lecz także wtedy, gdy chodzi o drogi realizacji jednej i drugiej. Materialne prawo cywilne realizowane jest z reguły poza procesem. Do procesu dochodzi tylko wtedy, kiedy jedna ze stron nie chce spełnić — w całości albo w części — roszczeń drugiej strony. Ale nawet wówczas, a więc gdy powstał już proces, do głosu dochodzi zasada dyspozycyjności. Uznanie roszczenia, zawarcie ugody czy zrzeczenie się roszczenia — to nie tylko akty procesowe. Przede wszystkim są to akty materialnej dyspozycji.

W prawie karnym jest inaczej. Może ono być realizowane wyłącznie w ramach procesu, nie ma też zastosowania zasada dyspozycyjności, zwłaszcza gdy obowiązuje zasada legalizmu. Co prawda oskarżyciel prywatny może odstąpić od oskarżenia i powoduje to umorzenie postępowania, ale w tym wypadku nie dochodzi w ogóle do żadnych ustaleń w zakresie odpowiedzialności. Jest to dyspozycja ograniczona do uprawnień czysto procesowych, w dodatku skrupowana normą wynikającą z art. 65 § 1 k.p.k. Co się zaś tyczy odpowiedzialności, to sąd ustala ją niezależnie od woli oskarżonego. Stąd też przyznanie się do winy ma zupełnie inny charakter. Po prostu jego znaczenie polega na dostarczeniu dowodu; nie jest ono bynajmniej aktem dyspozycji w zakresie stosunków materialnoprawnych. Tego faktu nie zmienia nawet art. 296 k.p.k. Przepis ten pozwala jedynie na skrócenie procesu. Orzeczenie o odpowiedzialności i tak musi być wydane, samo zaś przyznanie winy nie przesądza treści orzeczenia.

Ta różnica w realizacji prawa karnego i cywilnego rzuca dodatkowe światło na interesujący nas problem. Na tle tej różnicy zupełnie naturalny staje się brak możliwości zastąpienia oskarżonego w przyznaniu winy i jeszcze bardziej oczywiste staje się to, że z okoliczności tej nie można wyprowadzić żadnego wniosku dotyczącego charakteru obrońcy.

Pod względem rozporządzalności w zakresie odpowiedzialności prawnej w jednym tylko punkcie odpowiedzialność karna zbliża się do odpowiedzialności cywilnej. Następuje to mianowicie przy instytucji dobrowolnego poddania się karze — instytucji znanej u nas jedynie prawu karnemu skarbowemu. Wniosek o zezwolenie na dobrowolne poddanie się karze nie jest jednak równoznaczny z przyznaniem się do winy. Oskarżony może zastrzec, że pragnie poddać się karze, chociaż zaprzecza popełnieniu przestępstwa.⁸ Dlatego też uważa się, że wniosek taki może złożyć zarówno sam oskarżony, jak i jego obrońca.⁹ Z pewnym uproszczeniem można porównać dobrowolne poddanie się karze z uznaniem roszczenia w sprawie cywilnej.

Widzimy więc, że gdy w procesie karnym wchodzi w grę sytuacja choćby w pewnym stopniu podobna do aktu materialnej dyspozycji, zastępstwo przez obrońcę staje się możliwe. Jest to jeszcze jeden dowód tego, że w związku z brakiem możliwości zastępstwa w przyznaniu winy nie można konstruować żadnej różnicy zachodzącej między obrońcą a pełnomocnikiem. Mimo to jednak różnica między nimi istnieje. Przejawia się ona w skutkach działań procesowych podejmowanych przez te podmioty. Skutki te wiążą się z legitymacją do czyn-

⁸ Por. np. L. Hartman: System prawa karnego skarbowego, Lwów 1930, s. 481.

⁹ Por. J. Bafia i in.: Komentarz do ustawy karnej skarbowej, Warszawa 1961, s. 271.

ności procesowych, jaka przysługuje obrońcy i pełnomocnikowi, a ściślej mówiąc — z granicami tej legitymacji. Obaj oni są przedstawicielami stron procesowych, ale przedstawicielami o różnych uprawnieniach, a tym samym o różnym zakresie działania.

II

Pełnomocnik zastępuje stronę w powzięciu woli, jego czynności procesowe mają takie samo znaczenie jak czynności osoby reprezentowanej. Charakterystyczną cechą pełnomocnictwa, jak każdej innej reprezentacji, jest oderwanie skutków działania od działającego podmiotu. Ktoś inny działa, a prawne skutki tego działania spadają na drugi podmiot, na osobę reprezentowaną. Osoba działająca podejmuje czynności nie w swoim imieniu, lecz w imieniu innej osoby i na jej rzecz.¹⁰ Ta równoznaczność czynności pełnomocnika i osoby reprezentowanej sprawia, że skuteczne są nawet czynności niekorzystne dla mocodawcy.¹¹ Inaczej mówiąc, wszystkie czynności pełnomocnika zdziałane w granicach mandatu mają w procesie taki skutek, jakby działała sama strona procesowa. To zakreśla obszar legitymacji pełnomocnika do czynności procesowych. Wszelkie jego czynności, korzystne i niekorzystne dla mocodawcy, jeśli tylko z innego powodu nie są dotknięte wadą nieważności, są ważne na równi z czynnościami strony.

Twierdzenie, że pełnomocnik może podejmować czynności nawet niekorzystne dla mocodawcy, wymaga oczywiście wyjaśnienia. Należy tu odróżnić dwa odmiennie stosunki. Jeden z nich jest wynikiem umocowania, czyli aktu prawnego udzielenia pełnomocnictwa. Aktem tym jest oświadczenie woli tej treści, że pełnomocnikowi nadaje się moc składania oświadczeń woli w imieniu i ze skutkiem prawnym dla mocodawcy.¹² Stosunek, który powstał na skutek tego aktu, jest stosunkiem zewnętrznym. Na podstawie tego stosunku pełnomocnik działa za mocodawcę i w ramach tego stosunku może on podejmować czynności zarówno korzystne, jak i niekorzystne dla zastąpionego.¹³ Możliwość niekorzystnego działania oznacza tu po prostu tyle, że czynności te wywołują przewidziane skutki, tzn. że pełnomocnik legitymuje się w tym zakresie

¹⁰ Por. R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, Poznań 1948, s. 126 i nast.; J. Fabian: *Pełnomocnictwo*, Warszawa 1963, s. 30 i nast.; J. Sobkowski: *Pełnomocnictwo procesowe, jego istota, powstanie i wygaśnięcie*, Poznań 1967, s. 7 i nast.

¹¹ Por. Śliwiński: *op. cit.*, s. 214.

¹² Por. Longchamps de Berier: *op. cit.*, s. 129.

¹³ Odmiennego zdania jest prof. Cieślak, który pisze: „(...) w tym punkcie nie ma żadnej różnicy między obrońcą a pełnomocnikiem innej (poza oskarżonym) strony procesowej, również bowiem i ten ostatni jest obowiązany podejmować tylko czynności intencjonalnie korzystne dla reprezentowanej przez siebie strony, a wszelkie działania sprzeczne z tą zasadą musiałyby być uznane za przekroczenie pełnomocnictwa, nadużycie zaufania i ciężkie wykroczenie dyscyplinarne” (M. Cieślak: *Obrońca w ujęciu projektu k.p.k. z 1967 r.*, „Palestra” nr 8/1967, s. 24).

Nie ulega wątpliwości, że nadużycie zaufania mocodawcy stanowi ciężkie wykroczenie dyscyplinarne, nie oznacza to jednak, by pełnomocnik nie mógł podejmować czynności intencjonalnie niekorzystnych dla reprezentowanej przez siebie strony. Różnica między stanowiskiem pełnomocnika i obrońcy wynika tu stąd, że pełnomocnik działa w sferze praw i obowiązków, którymi można dysponować (prawa i obowiązki cywilne, procesowe prawo skargi karnej), gdy tymczasem obrońca działa w zasadzie na innym polu. Strona, którą on reprezentuje — z wyjątkiem dobrowolnego poddania się karze — nie może dysponować odpowiedzialnością karną. Czynność intencjonalnie niekorzystna dla strony może być zresztą uzgodniona ze stroną, jak np. w wypadku, gdy strona chce zawrzeć nawet niekorzystną dla siebie umowę, aby w ten sposób zakończyć męczący ją proces.

odpowiednimi uprawnieniami procesowymi. Gdybyśmy oparli się na podziale prawa na publiczne i prywatne, to stosunek ten byłby stosunkiem publicznoprawnym, albowiem jego źródłem jest procesowe prawo karne, a całe prawo karne — materialne i procesowe — jest według tego podziału prawem publicznym. Prawo cywilne — procesowe i materialne — może być w tym wypadku stosowane jedynie w drodze analogii, gdy procesowe prawo karne w jakiejś kwestii wykazuje lukę. Jeżeli więc mówi się, że obrona w procesie karnym to instytucja o charakterze publicznoprawnym, to przy zachowaniu tego podziału tak samo należałoby powiedzieć o pełnomocniku, który uzyskał pełnomocnictwo do działania w procesie karnym.

Drugi stosunek jest stosunkiem wewnętrznym. Opiera się on na oświadczeniu woli, którym mocodawca poleca drugiej osobie, by reprezentowała go w procesie, albo ją do tego upoważnia.¹⁴ Ten stosunek zachodzi jedynie między pełnomocnikiem a mocodawcą.¹⁵ Jest on stosunkiem cywilnoprawnym, jego forma zaś bywa różna. Często jest on stosunkiem zlecenia, ale może też być np. umową o pracę (w związku z art. 85 § 2 k.p.k.), no i — co również trzeba podkreślić — jest on stosunkiem materialnoprawnym. Pod tym względem nie ma zresztą żadnej różnicy między pełnomocnikiem a obrońcą.

Podwójny stosunek, zewnętrzny i wewnętrzny, wchodzi w grę także przy obronie.¹⁶ Wprawdzie w tym drugim wypadku będą miały zastosowanie raczej przepisy o zleceniu¹⁷ (bo np. nie do pomyślenia jest umowa o pracę między oskarżonym a obrońcą), jednakże okoliczność ta jest bez znaczenia dla rozpatrywanego problemu. Istotny jest sam fakt, że obok owego stosunku zewnętrznego, regulowanego przez prawo karne procesowe, istnieje w obu wypadkach drugi stosunek, opierający się na normach prawa cywilnego.

W tym miejscu dochodzimy do sedna sprawy. Jeżeli pełnomocnik w działalności na zewnątrz może wykonywać czynności nawet niekorzystne dla mocodawcy, to nie oznacza to, że również z punktu widzenia tego drugiego, wewnętrznego stosunku jest on do tego uprawniony. Za czynności niezgodne z umową, jak również za zaniedbania w wykonaniu swojego zobowiązania pełnomocnik — jako zleceniobiorca lub kontrahent innej umowy cywilnoprawnej — może być zobowiązany do naprawienia szkody. Kiedy takie zobowiązanie powstaje i w jakim zakresie — decyduje o tym prawo cywilne. Nie jest przy tym obojętne to, czy pełnomocnik zastępował mocodawcę w sprawie cywilnej (adhezyjnej), czy też w sprawie karnej (np. jako pełnomocnik oskarżyciela prywatnego), i występując w tym charakterze, dokonał czynności w sferze cywilnoprawnej.¹⁸

Odróżnienie tych dwóch stosunków ważne jest z innego jeszcze punktu widzenia, a mianowicie tego, że mocodawca może bez ujawnienia na zewnątrz związać pełnomocnika szczegółowymi poleceniami, tzw. tajną instrukcją. To związanie nie ma znaczenia w działaniu na zewnątrz. Pełnomocnik przekraczający

¹⁴ Longchamps de Berier: op. cit., s. 129.

¹⁵ W niniejszych rozważaniach pomijam szczególną sytuację, kiedy mocodawca sam nie jest stroną procesową, lecz ustawowym przedstawicielem strony i ustanowił pełnomocnika dla osoby reprezentowanej przez siebie.

¹⁶ Por. też Cieślak: W kwestii (...) jw., s. 51 i nast.

¹⁷ Tutaj z kolei pomijam wypadki, kiedy obrońca jest wyznaczony z urzędu.

¹⁸ Dokonanie takiej czynności jest możliwe nawet wówczas, gdy mocodawca występuje wyłącznie w roli oskarżyciela prywatnego, albowiem pełnomocnik może w sprawie prywatnoskargowej zawrzeć umowę, w której zobowiąże mocodawcę do pewnego świadczenia; por. art. 7 ustawy z 2.XII.1960 r. o sprawach z oskarżenia prywatnego (Dz. U. Nr 54, poz. 308).

taką instrukcję, ale działający w granicach jawnego pełnomocnictwa, dokonuje w procesie ważnych czynności i czynności te — tak samo jak mieszczące się w ramach instrukcji — wiążą mocodawcę w tym sensie, że wywołują w procesie identyczne skutki jak czynności zgodne z jego wolą.

Mocodawca może odwoływać czynności pełnomocnika, ale tylko wtedy, gdy jest to możliwe z punktu widzenia prawa procesowego, a jeżeli czynność wkracza w dziedzinę prawa materialnego (np. cywilnego), odwołanie to jest możliwe, gdy prawo to również na to pozwala.¹⁹ Rzecz jednak w tym, że nie wszystkie czynności są odwoławalne, a ponadto proces jest zjawiskiem dynamicznym, postępującym naprzód i jego rozwój czyni nieraz odwołanie czynności bezprzedmiotowym, nawet jeśli dana czynność należy do czynności odwoławalnych. Patrząc na to z tego punktu widzenia, stwierdzić trzeba, że ograniczeniu ulega również prawo do korygowania czynności pełnomocnika, o którym prof. Kalinowski pisze, że w zasadzie przysługuje ono stronie procesowej.²⁰ Tę samą uwagę należy uczynić w stosunku do twierdzenia, że w razie rozbieżności między czynnościami mocodawcy a czynnościami pełnomocnika decydująca jest wola mocodawcy.²¹ Jest ona decydująca wtedy, kiedy czynność pełnomocnika jest odwoławalna lub kiedy w inny sposób czynność strony może następnie zniwelować działanie pełnomocnika, np. przez ponowne postawienie wniosku dowodowego albo gdy mocodawca występuje jednocześnie z pełnomocnikiem. W tej ostatniej sytuacji należy pomocniczo stosować analogię do przepisu art. 93 k.p.c.²² W myśl tego przepisu mocodawca, który staje jednocześnie z pełnomocnikiem, może niezwłocznie prosić o odwołanie lub odwoływać oświadczenia swego pełnomocnika.

Jeśli chodzi o zakres pełnomocnictwa, to w procesie cywilnym odróżnia się pełnomocnictwo ogólne, pełnomocnictwo do prowadzenia poszczególnych spraw oraz pełnomocnictwo do niektórych tylko czynności procesowych. Tylko dwa pierwsze rodzaje pełnomocnictwa ustawa nazywa pełnomocnictwem procesowym (art. 88 k.p.c.). Pełnomocnictwo to z mocy samego prawa obejmuje umocowanie do określonego przez ustawę zespołu czynności. Zespół ten wymieniony został w art. 91 k.p.c. Jedynie niektóre czynności wchodzące w zakres tego zespołu, a mianowicie zawarcie ugody, zrzeczenie się roszczenia i uznanie powództwa, mogą być z niego wyłączone w danym pełnomocnictwie procesowym. Tak więc z wyjątkiem czynności dyspozycyjnych wymienionych w art. 91 pkt 4 k.p.c., które — jak już zaznaczono — mocodawca może wyłączyć z umocowania według swojego uznania, zakres pełnomocnictwa procesowego został w k.p.c. określony w sposób bezwzględny. Pełnomocnictwo o węższym zakresie umocowania niż określony w ustawie traci charakter pełnomocnictwa procesowego, staje się pełnomocnictwem do poszczególnych czynności i zgodnie z art. 92 k.p.c. musi być ocenione według treści pełnomocnictwa oraz przepisów prawa cywilnego.²³

W procesie karnym, ani k.p.k., ani żadna inna ustawa nie odróżnia pełnomocnictwa procesowego od pełnomocnictwa do poszczególnych czynności. Art. 87 k.p.k. mówi jedynie o tym, że pełnomocnictwo upoważnia do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach, jeżeli nie zawiera pod tym względem wyraźnego ograniczenia. Należy zatem przyjąć, że przepisy k.p.k. odnoszą się zarówno do pełno-

¹⁹ Por. Śliwiński: op. cit., s. 214.

²⁰ Kalinowski: Postępowanie karne (...) jw., s. 194.

²¹ Śliwiński: op. cit., s. 214.

²² Por. W. Daszkiewicz: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego (Prawo karne procesowe — 1966 r.), PIP nr 8—9/1967, s. 372—373.

²³ Sobkowski: op. cit., s. 25.

mocnictwa nazwanego w procesie cywilnym pełnomocnictwem procesowym, jak i do pełnomocnictwa obejmującego tylko niektóre czynności. Co się zaś tyczy tego pierwszego, to nie powinno ulegać wątpliwości, że również w procesie karnym należy *per analogiam* przyjąć możliwość wyłączenia z zasięgu pełnomocnictwa dwóch następujących czynności: ugody i zrzeczenia się roszczenia. Uznanie powództwa jest tutaj nieaktualne, gdyż oskarżony, który jest jednocześnie osobą pozwaną cywilnie, nie posługuje się pełnomocnikiem, lecz obrońcą. Oczywiście ta analogia zaczerpnięta z procesu cywilnego dostarcza wskazówek tylko w kwestiach cywilnoprawnych. Niemniej jednak gdy w grę wchodzi także sprawa czysto karna, musi istnieć możliwość wyłączenia niektórych czynności z zakresu uprawnień pełnomocnika (np. wyłączenie to może dotyczyć odstąpienia od oskarżenia).²⁴

III

Obrońca, tak samo jak pełnomocnik, oświadcza swoją wolę i tak samo wola ta wywołuje skutki, które dotyczą innej osoby — mocodawcy. Te dwie cechy są wspólne dla pełnomocnika i obrońcy. Obaj też działają w cudzym imieniu, tylko że obrońca działa na rzecz oskarżonego, a pełnomocnik na rzecz innych stron procesowych, w szczególności powoda cywilnego lub oskarżyciela prywatnego. Wszystko to przemawia za zaliczeniem obrońcy do kategorii przedstawicieli. A że jest to przedstawiciel specjalny, różniący się pod pewnymi względami od pełnomocnika oraz od ustawowego przedstawiciela, to już inna rzecz.

Skutki czynności procesowych dokonanych przez obrońcę, jeśli w ogóle zostaną przez te czynności wywołane, dotyczą oskarżonego bezpośrednio. Ta zasada bezpośredniości też przemawia za tym, aby uznać obrońcę za reprezentanta, czyli — inaczej mówiąc — za przedstawiciela oskarżonego. Tym samym musimy się zgodzić z klasyfikacją przyjętą przez M. Cieślaka, a przedstawioną na wstępie niniejszych rozważań.²⁵ To stanowisko, które w literaturze polskiej zaprezentował M. Cieślak, nie jest zresztą odosobnione w nauce procesu karnego. Spotyka się je także w literaturze obcej. Na przykład w nauce radzieckiej M. Strogowicz określił obrońcę jako przedstawiciela podsądnego.²⁶ Owa bezpośredniość zachodząca między działaniem obrońcy a skutkami dla oskarżonego wskazuje wreszcie na to, że również gdy chodzi o obrońcę, należy odrzucić wszystkie inne teorie poza teorią reprezentacji. Nie można więc przyjąć ani teorii opierającej się na fikcji, że działającym jest nie przedstawiciel, lecz reprezentowany, ani teorii pośredniczącej.²⁷ Ślady tej ostatniej znajdujemy w orzeczeniu SN z 2.XII.1933 r. 3 K 338/33.²⁸ Według tej teorii czynności podejmowane przez przedstawiciela są oświadczeniami woli łącznej reprezentowanego i przedstawiciela, każda czynność prawna jest działaniem obu tych podmiotów. W przytoczonym orzeczeniu SN stwierdził, że oskarżony i obrońca stanowią jednolitą stronę procesową. Inna kwestia, że pogląd ten wypowiedziany został w tym celu, aby uzasadnić twierdzenie, w myśl którego procesowe uchybienia obrońcy zawsze obciążają oskarżonego.

²⁴ Por. uchwałę SN z 8.X.1966 r. VI KZP 27/66 — OSNKW nr 12/1966, poz. 130, a także W. Daszkiewicz: op. cit., s. 373.

²⁵ Cieślak: op. cit., s. 49—50.

²⁶ M. S. Strogowicz: Proces karny, Warszawa 1952, s. 359.

²⁷ Omówienia poszczególnych teorii dokonał J. Fabian: op. cit., s. 70 i nast.

²⁸ ZO nr 89/38.

Ale różnice w zadaniach obrońcy, podyktowane specyficzną sytuacją osoby przez niego reprezentowanej, spowodowały przede wszystkim to, że obrońca uzyskał przy wykonywaniu swojej funkcji znacznie większą samodzielność w stosunku do mocodawcy niż pełnomocnik. Z okoliczności, że obrońca nie jest pełnomocnikiem oskarżonego — pisze Śliwiński — wynika, iż nie identyfikuje się on z osobą oskarżonego do tego stopnia, aby musiał działać w zupełnej zgodności z oskarżonym.²⁹ Obrońca może działać nawet niezgodnie ze stanowiskiem oskarżonego. Może np. kwestionować poczytalność oskarżonego, aczkolwiek on sam uważa się za całkowicie poczytalnego i nie życzy sobie wniosku o przeprowadzenie badań zmierzających do wyjaśnienia tej wątpliwości, może też kwestionować przyznanie się oskarżonego do winy, gdy ma dane pozwalające przypuszczać, że oskarżony nie jest sprawcą czynu, do którego się przyznał, może wreszcie stawiać wnioski dowodowe, których oskarżony sobie nie życzy³⁰, a także inne wnioski, których oskarżony nie aprobuje. Jeżeli oskarżony nie życzy sobie takiego sposobu obrony, może cofnąć upoważnienie do obrony, nie może jednak zobowiązać obrońcy do zaniechania czynności, których — zdaniem obrońcy — należy dokonać. Czy obrońca w ramach wewnętrznego stosunku łączącego go z oskarżonym powinien lojalnie uprzedzić tego ostatniego o zamierzonych czynnościach, gdy te mogą kolidować z jego życzeniami³¹ — jest sprawą odrębną, nie mającą żadnego wpływu na ważność dokonywanych czynności procesowych.

Niekiedy konflikt między stanowiskiem oskarżonego a stanowiskiem jego obrońcy jest nie do uniknięcia. Może to zwłaszcza zdarzyć się wtedy, gdy oskarżony nie chce się bronić, a obrońca działa z urzędu wskutek wyznaczenia go przez organ procesowy. Możliwość rozbieżności między życzeniami oskarżonego a działaniem obrońcy akcentuje również jedno z nowszych orzeczeń Wyższej Komisji Dyscyplinarnej orzekającej w sprawach adwokackich. W orzeczeniu z 22.X.1960 r. WKD 112/59 czytamy: „Adwokat zajmuje w procesie karnym stanowisko samodzielne i nie może ulegać woli podsądnego, lecz powinien działać z pomocą wszelkich dozwolonych czynności obrończych na jego korzyść nawet wbrew jego woli i wyraźnym sprzeciwom (...). Przyjęcie odmiennego poglądu uczyniłoby z adwokata-obrońcy w procesie karnym bezwolnego wykonawcę nieraz bezzasadnych, szkodliwych, wręcz nierozsądnych posunięć i żądań podsądnego, wypływających niekiedy z emocjonalnych procesów, zakłóceń natury psychicznej, trudnych pod względem motywów do oceny i zrozumienia” (podkreśl. moje — W.D.).³²

Z reguły oskarżony nie może też odwoływać czynności zdziałanych na jego korzyść przez obrońcę; wyjątkowe sytuacje, kiedy oskarżony może to uczynić, np. w związku z art. 364 k.p.k., nie podlegają wykładni rozszerzającej.³³ W relacji „oskarżony — obrońca” niemożliwe jest także stosowanie w drodze analogii art. 93 k.p.c. Nawet mocodawca, który staje jednocześnie z obrońcą, nie może niezwłocznie prostować lub odwoływać złożonych przez niego oświadczeń, chyba że w oświadczeniach tych obrońca powołałby się na wolę oskarżonego. Ale w tym ostatnim wypadku nie występowałby on jako przedstawiciel oskarżonego, lecz jako postaniec oświadczający cudzą wolę. Jeżeli dokonane zostały

²⁹ Śliwiński: op. cit., s. 210.

³⁰ Tamże, s. 210.

³¹ Tak uważa Śliwiński: op. cit., s. 210.

³² „Palestra” nr 1/1961, s. 102—104.

³³ Śliwiński: op. cit., s. 208.

czynności przez obrońcę i przez oskarżonego, a nie harmonizują one ze sobą, organ procesowy powinien postąpić zgodnie z zasadą najbardziej korzystnego działania dla oskarżonego. Nie muszę chyba zaznaczać, że mam tu na myśli sytuację, kiedy zarówno czynności obrońcy, jak i samego oskarżonego znajdują oparcie w normach prawnych i żadna z tych czynności nie została zdziałana *in fraudem legis*.

Z drugiej strony oskarżony nie może polecić obrońcy ani dokonania poszczególnych czynności, ani obrania określonego kierunku obrony. Takie polecenie byłoby i tak dla niego niewiążące. Oskarżony nie może np. zobowiązać obrońcy do przedstawienia jakiegoś dowodu, np. takiego, który w mniemaniu obrońcy mógłby zaszkodzić oskarżonemu albo który uważa on za zbędny, jak również nie może zobowiązać obrońcy do twierdzenia, że nie popełnił czynu, chociaż fakt ten jest ewidentny w świetle zebranych dowodów, albo że popełnił przestępstwo, ale o innej kwalifikacji itp. Wybór kierunku obrony oraz decyzja co do celowości poszczególnych czynności należy do samego obrońcy, co bynajmniej nie oznacza, żeby zbędne było porozumiewanie się z oskarżonym.

W końcu oskarżony nie może ograniczyć upoważnienia do obrony (odpowiednik pełnomocnictwa) do niektórych tylko czynności. Takie ograniczenie przekreślałoby pośrednio samodzielność obrońcy i byłoby sprzeczne z jego stanowiskiem w procesie. Owszem, możliwe są ograniczenia w upoważnieniu do obrony, ale tylko wtedy, gdy chodzi o ograniczenia innego rodzaju (np. oskarżony może ograniczyć upoważnienie do obrony w czasie albo do określonej instancji). Dopóki jednak trwa to upoważnienie, musi ono być pełne w danej sprawie.

Pewna wątpliwość wyłania się w związku z tzw. przymusem adwokackim, gdy osoba, która chce dokonać czynności, musi choćby jednorazowo skorzystać z pomocy adwokata. Ale sprzeczność między poprzednim twierdzeniem a przepisami przewidującymi taki przymus (art. 367 § 2 i 466 k.p.k.) jest tu tylko pozorna. Adwokat sporządzający określone pismo procesowe nie musi w tym wypadku działać jako obrońca. Jeżeli jego pomoc ogranicza się do sporządzenia tego pisma, występuje on wówczas jako inny pomocnik nie mieszczący się w kategorii przedstawicieli stron. W szczególności nie wyraża on własnej woli. W tej sytuacji podpis złożony przez niego na piśmie oznacza, że pismo to zostało przez niego sporządzone i że tym samym przyjmuje on zawodową odpowiedzialność za jego treść. Natomiast osobą składającą dane pismo, czyli — inaczej mówiąc — dokonującą danej czynności, jest sam oskarżony.³⁴ Odmienne przedstawia się to, gdy chodzi o zlecenie udzielone adwokatowi przez oskarżyciela prywatnego lub powoda cywilnego. W zakresie pełnomocnictwa możliwe jest pełnomocnictwo do poszczególnych czynności, wobec czego powód cywilny oraz oskarżyciel prywatny mogą upoważnić adwokata nie tylko do sporządzenia pisma, ale i do dokonania w ich imieniu całej czynności. Na tej podstawie adwokat-pełnomocnik może złożyć pismo w sądzie jako wyraz swojej woli.

Ta daleko posunięta samodzielność obrońcy nie stoi na przeszkodzie do zaliczenia go do przedstawicieli stron, bo zależność od woli strony nie jest bynajmniej cechą charakteryzującą przedstawicielstwo. Wymownym dowodem może być

³⁴ To rozróżnienie może mieć praktyczne znaczenie raczej przy wniosku o wznowienie postępowania (art. 466 k.p.k.), bo jeśli chodzi o rewizję od wyroku sądu wojewódzkiego (art. 367 § 2 k.p.k.), to i tak oskarżony musi mieć obrońcę w postępowaniu przed tym sądem (art. 79 § 2 k.p.k.). Sytuacja, o której mowa, mogłaby powstać, gdyby oskarżony po ogłoszeniu wyroku w sądzie I instancji cofnął dotychczasowemu obrońcy upoważnienie do obrony i zlecił sporządzenie rewizji innemu adwokatowi, nie ustanawiając go jednocześnie nowym obrońcą.

tutaj przedstawicielstwo ustawowe przewidziane w art. 56 k.p.k. Niezależność od woli strony jest w tym wypadku absolutna, gdyż strona w ogóle nie ma zdolności do czynności procesowych.³⁵ Istnieniu cechy zastępstwa w działaniu obrońcy nie był w stanie zaprzeczyć nawet Śliwiński, który przecież tak kategorycznie oddzielał obronę karną od pojęcia przedstawicielstwa. Przeciwnie, twierdził on, że „działania obrońcy, przedsięwzięte na korzyść oskarżonego, muszą być traktowane, jakby były zdziałane przez samego oskarżonego”, a w innym miejscu jego wywodów czytamy, że „(...) każde działanie obrońcy skierowane na korzyść oskarżonego, będące wpływem woli powziętej przez samego obrońcę, zawiera w sobie element zastępstwa we właściwym znaczeniu, z niego bowiem wypływa dla oskarżonego bezpośrednio pewne położenie procesowe” (podkreśl. moje — W.D.)³⁶ Wydaje się, że to kategoryczne oddzielenie obrońcy od pojęcia przedstawicielstwa wynikało u Śliwińskiego z utożsamienia zastępstwa z pełnomocnictwem w znaczeniu prawa cywilnego. Oczywiście obrońca nie jest przedstawicielem tego typu.

Owa niezależność w działaniu powoduje też to, że mocodawca nie może udzielić obrońcy tzw. tajnych instrukcji, które by go wiązały w stosunku wewnętrznym, co — jak wiemy — jest możliwe przy pełnomocnictwie.

Wszystko to razem wyraża kierunek, w którym uprawnienia obrońcy są szersze od uprawnień pełnomocnika, ale są one też w pewnym sensie węższe niż uprawnienia pełnomocnika. To ograniczenie wynika z tego, że obrońca ma legitymację do działania jedynie na korzyść oskarżonego. Możliwość działania wyłącznie na korzyść oskarżonego nie ulega żadnej wątpliwości, istnieje natomiast wątpliwość co do skutku, jaki wywołuje w procesie czynność obrońcy niekorzystna dla oskarżonego. Śliwiński wypowiedział pogląd, że „działania z przedmiotowej swej strony dla oskarżonego niekorzystne nie mogą być przez obrońcę przesiębrane, a gdyby już zostały przedsięwzięte, muszą być ewentualnie pominięte, jako nieważne, a bowiem obrońca do ich wykonania nie posiada legitymacji” (podkreśl. moje — W.D.).³⁷

Na odmiennym stanowisku stanął Cieślak. Wychodząc z założenia, że obrońca — którą określa jako „działanie skierowane ku ochronie interesów oskarżonego w procesie” — może być interpretowana w dwojakim sensie: obiektywistycznym i subiektywistycznym (intencjonalnym), twierdzi on, że byłoby praktyczną niedorzecznością oceniać prawną skuteczność czynności obrońcy na podstawie tego, czy ona w efekcie wyszła na korzyść oskarżonego, czy na jego niekorzyść. Obrońca przekracza swoje uprawnienia, gdy świadomie działa na niekorzyść oskarżonego.³⁸ Zapatrywanie to jest oczywiście rezultatem przyjęcia subiektywistycz-

³⁵ Inaczej już przedstawia się ta kwestia, gdy chodzi o stosowanie art. 57 k.p.k., tj. gdy osoby wymienione w art. 56 k.p.k. reprezentują niepełnoletniego powyżej 17 lat. Śliwiński uważał, że te osoby nie są przedstawicielami, lecz jedynie pomocnikami pokrzywdzonego. To twierdzenie wynika jednak z tego, że autor ten łączył pojęcie przedstawicielstwa z brakiem zdolności do działań u strony procesowej (Śliwiński: op. cit., s. 160 i 215), co jest niesłuszne. Osoby te zachowują wszystkie cechy przedstawicieli: działają w cudzym imieniu (niepełnoletnich), wyrażają swoją wolę, skutki zaś tych czynności — jeżeli niepełnoletni nie sprzeciwił się temu działaniu — dotyczą bezpośrednio osoby, na której rzecz czynności te zostały wykonane. Nietrafne jest też przeciwstawianie przedstawiciela pomocnikowi, gdyż nie są to pojęcia, które się wyłączają.

³⁶ Śliwiński: op. cit., s. 208—209.

³⁷ Tamże, s. 207.

³⁸ M. Cieślak: Wprowadzenie do nauki polskiego procesu karnego, Kraków 1967, cz. II, s. 104—105 i 113.

nego, czyli intencjonalnego pojmowania obrony. Z takiego pojmowania obrony wynikają, zdaniem Cieślaka, dwie konsekwencje: że czynność podjęta przez obrońcę z intencją obrony oskarżonego zachowuje swój walor procesowy, niezależnie od tego, czy okaże się ona korzystna dla oskarżonego, czy nie,³⁹ oraz że czynność podjęta przez obrońcę z intencją działania na niekorzyść jest czynnością dokonaną z przekroczeniem uprawnień i musi być oceniona tak jak czynność dokonana przez osobę nieuprawnioną, a więc musi być uznana za bezskuteczną.⁴⁰ Intencjonalne ujęcie obrony połączone jest jednak z trudnościami dowodowymi, toteż Cieślak wprowadza jednocześnie domniemanie (faktyczne) dobrej wiary obrońcy. Domniemanie to zostaje obalone w dwóch wypadkach: po pierwsze, gdy podjęta przez obrońcę czynność jest z natury swojej niekorzystna dla oskarżonego i po drugie, gdy zostanie udowodnione, że obrońca świadomie działał na szkodę oskarżonego.⁴¹

W niniejszych uwagach nie sposób ustosunkować się wszechstronnie do tego problemu, ale z łatwością można stwierdzić, że norma: „każda czynność obrońcy przedmiotowo niekorzystna dla oskarżonego jest nieważna i musi być pominięta” została sformułowana zbyt skrajnie, chyba że czynność przedmiotowo niekorzystną chcielibyśmy rozumieć w sposób specjalny, mianowicie jako czynność, o której od razu, tj. w momencie jej dokonywania, wiadomo, że jest dla oskarżonego niekorzystna. Chodziłoby tu zatem o czynności, które Cieślak określił jako z natury swojej niekorzystne dla oskarżonego. Jednakże nie ma podstawy ku temu, aby przyjmując takie znaczenie tych czynności; w dodatku prowadziłoby ono do daleko idącego zwężenia zakresu czynności nieważnych, a to byłoby niekorzystne dla oskarżonego. Jeżeli natomiast przez czynność przedmiotowo niekorzystną mamy rozumieć — dosłownie — czynność powodującą niekorzystny efekt końcowy, to musimy sobie zdać sprawę z konsekwencji tego; wówczas właściwie każda czynność przedsięwzięta przez obrońcę, jeśli następnie obróciła się przeciwko oskarżonemu, powinna być pominięta, uwzględnienie zaś jej musiałoby stanowić podstawę rewizyjną z art. 371 pkt 2 k.p.k. (czynność nieważna, która wywołała czynność sądu mogącą mieć wpływ na wyrok). Takiego wniosku praktyka nie przyjmuje i chyba nie to miał na myśli prof. Śliwiński gdy pisał o nieważności czynności, które są przedmiotowo niekorzystne.

Propozycja spojrzania na ten problem od strony podmiotowej (intencji obrońcy) stawia całe zagadnienie na innej płaszczyźnie, lecz i przy takim postawieniu sprawy wyłaniają się potężne trudności. Przede wszystkim intencja jest trudna do ustalenia, a to od razu zmniejsza praktyczną przydatność tej konstrukcji. Ze względu na trudności dowodowe Cieślak posługuje się konstrukcją domniemania dobrej wiary i jednocześnie przedstawia wypadki, kiedy to domniemanie upada. Zdaniem prof. Cieślaka domniemanie to obala czynność z natury swojej niekorzystna dla oskarżonego, ale przecież to twierdzenie stanowi odstępstwo od intencjonalnego pojmowania obrony i zarazem przejście na grunt koncepcji przedmiotowej, z tym zastrzeżeniem, że ograniczonej w swoim zasięgu. Biorąc pod uwagę, że druga okoliczność obalająca domniemanie praktycznie prawie nie wchodzi w rachubę, bo świadome działanie obrońcy na szkodę oskarżonego jest zjawiskiem niesłychanie rzadkim, możemy zaryzykować twierdzenie, że przyjęcie pierwszej okoliczności jako podstawy obalenia domniemania stanowi prawie całkowity

³⁹ Nieudolna obrona może spowodować inne skutki, np. dyscyplinarne czy cywilne, ale nie karno-procesowe (Cieślak: Wprowadzenie (...) jw., s. 113).

⁴⁰ Cieślak: Wprowadzenie (...) jw., s. 113.

⁴¹ Tamże, s. 114.

odwrót w kierunku kryterium przedmiotowego. Z drugiej strony, ponieważ chodzi tu o obalenie domniemania dobrej wiary, konstrukcja ta wprowadza fikcję, że w każdym wypadku podjęcia czynności z natury swej niekorzystnej dla oskarżonego obrońca działa w złej wierze.

Ten zawiły problem ma jeszcze jeden aspekt. Dla oskarżonego niebezpieczne są nie tyle czynności niekorzystne, zwłaszcza niekorzystne z samej swej natury, ile zaniedbania w podjęciu czynności korzystnych. Przy zaniedbaniu przez obrońcę swoich obowiązków, szczególnie przy zaniedbaniach rażących, obrona oskarżonego staje się iluzoryczna. Powstaje więc pytanie, czy zaniedbania te powinny obciążać oskarżonego. Na to pytanie Śliwiński odpowiada przecząco. Negatywne zachowanie się obrońcy — pisze prof. Śliwiński — nie jest równoznaczne z negatywnym zachowaniem się samego oskarżonego, dlatego oskarżony może żądać przywrócenia terminu do założenia środka odwoławczego w wypadku, gdy obrońca, nawet w sposób zawiniony, nie złożył środka odwoławczego.⁴² Pogląd ten, mimo że nasuwa pewne refleksje, jest przyjęty w literaturze procesowej.⁴³

Żeby na przyszłość nie było trudności interpretacyjnych, ustawodawca powinien w nowym k.p.k. wyraźnie określić, jakie czynności obrońcy są nieważne i kiedy istnieje podstawa do przywrócenia terminu z powodu zaniedbań z jego strony. Propozycja powinna zmierzać do tego, żeby jako kryterium przyjąć bezprawność zachowania. Czynność obrońcy byłaby nieważna, gdyby bezprawnie przekroczył on legitymację do działania na korzyść oskarżonego, terminy zaś podlegałyby przywróceniu, gdyby obrońca zaniechał czynności w sposób kwalifikujący to zaniechanie jako bezprawne. Należy podkreślić, że i orzecznictwo dyscyplinarne uznaje negatywne zachowanie się obrońcy w niektórych sytuacjach za bezprawne naruszenie zawodowych obowiązków adwokata.⁴⁴ Byłoby sprzeczne z poczuciem praworządności, gdyby mimo bezprawia powodującego odpowiedzialność dyscyplinarną czynność była ważna, a negatywne zachowanie się powodowało nieodwracalne skutki dla oskarżonego.

Ta dygresja została uczyniona po to, by zwrócić uwagę na trudny i skomplikowany charakter tego zagadnienia. Dla nas jednak najważniejsze jest samo stwierdzenie różnicy istniejącej w tej kwestii między zakresem uprawnień obrońcy a zakresem uprawnień pełnomocnika. Czynności pełnomocnika są ważne i skuteczne nawet wtedy, kiedy podjął je z wiedzą, że są one niekorzystne dla strony.⁴⁵

IV

Oskarżony może korzystać wyłącznie z pomocy obrońcy. Dotyczy to także reprezentacji w sferze interesów o charakterze cywilnoprawnym.

Sąd Najwyższy w wytycznych z 7.IV.1958 r. Prez. 729/58⁴⁶ stwierdził, że również b. oskarżony, który w specjalnym postępowaniu dochodzi odszkodowania

⁴² Śliwiński: op. cit., s. 207.

⁴³ Por. W. Daszkiewicz: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego (Prawo karne procesowe — 1962 r.), PiP nr 5—6/1964, s. 875 oraz cytowaną tam literaturę, a także A. Kaftal: Skutki prawne uchybienia terminu do założenia rewizji przez przedstawiciela ustawowego, prokuratora, pełnomocnika lub obrońcę, „Palestra” nr 12/1961, s. 41 i nast. Do tego poglądu przyłącza się ostrożnie M. Cieślak: W kwestii (...) jw., s. 50.

⁴⁴ Por. Z. Krzeziński, W. Żywicki: Orzecznictwo w sprawach dyscyplinarnych adwokatów, wkładka do „Palestry” nr 5/1966, s. 22; W. Żywicki: Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu z orzecznictwem okresu powojennego, wkładka do „Palestry” nr 9/1962, s. 7—8.

⁴⁵ Inaczej Cieślak: Obrońca (...) jw., s. 24.

⁴⁶ OSN z 1958, poz. 34.

za niesłuszne skazanie lub oczywiście bezzasadne tymczasowe aresztowanie, korzystając z pomocy obrońcy. Ale to twierdzenie spotkało się ze słuszną krytyką, albowiem trudno dopatrzeć się w osobie reprezentującej interesy poszkodowanego cech obrońcy w znaczeniu, jakie wynika z art. 76 § 1 k.p.k. Poszkodowany wskutek niesłusznego skazania lub bezzasadnego aresztu nie jest już oskarżonym broniącym się przed zarzutem przestępstwa, przeciwnie, jest on stroną czynną, występującą z roszczeniem procesowym, aby sąd rozpatrzył sprawę i zasądził od Państwa na jego rzecz roszczenie materialnoprawne. Sprawa rozpatrywana w tym postępowaniu jest zatem sprawą czysto cywilną; wspólne ze sprawą karną jest w tym wypadku tylko to, że poprzednia sprawa karna stała się przyczyną owego roszczenia cywilnego. Jest to zresztą jedyny związek uzasadniający w tego rodzaju sprawach właściwość sądu karnego i zastosowanie norm postępowania karnego. Niemniej jednak sytuacja tak się zmieniła, że trudno uznać b. oskarżonego za tę samą stronę procesową. W rzeczywistości jest on tu powodem cywilnym, gdyż wniosek złożony w tym postępowaniu jest rodzajem powództwa. Stąd odpowiednim dla niego przedstawicielem jest pełnomocnik, a nie obrońca.⁴⁷

Ale mnie interesuje inna sytuacja. Chodzi mianowicie o to, kiedy sprawa cywilna jest załatwiana obok sprawy karnej w ramach postępowania przeznaczanego przede wszystkim dla tej ostatniej.

W dotychczasowym piśmiennictwie karno-procesowym jedynie L. Peiper uważał, że aczkolwiek k.p.k. dzieli rzeczników stron na obrońców oskarżonego i pełnomocników innych osób, tj. oskarżyciela prywatnego, pokrzywdzonego i powoda cywilnego, to jednak z tego bynajmniej nie wynika, żeby oskarżony nie mógł mieć — obok obrońcy — także pełnomocnika mającego uprawnienia nie przysługujące obrońcy.⁴⁸ Jednocześnie Peiper zajął stanowisko, że oskarżony może nadać uprawnienia pełnomocnika swojemu obrońcy, czyli może go dodatkowo upoważnić w sferze prywatnoprawnej. Bez takiego dodatkowego upoważnienia obrońca, zdaniem Peipera, nie może uznać roszczenia powoda cywilnego, nie może zawrzeć z nim ugody, zezwolić na wydanie rzeczy osobom trzecim lub na wpis hipoteczny kaucji.⁴⁹

W skromnej literaturze tego tematu na uwagę zasługuje odmienne zdanie prof. S. Śliwińskiego. Oskarżony — czytamy w podręczniku tego wybitnego uczonego — nie może ustanowić pełnomocnika, w szczególności jeśli chodzi o odpieranie powództwa cywilnego. Ale zaraz po tym autor ten dodaje: nie jest wyłączone ograniczenie upoważnienia udzielonego przez oskarżonego do odpierania powództwa adhezyjnego; miałoby to ten skutek, że sąd nie powinien takiego obrońcy dopuścić do głosu np. w zakresie zagadnień dotyczących kary lub środków zabezpieczających. Śliwiński wspomina także o wewnętrz-

⁴⁷ Pierwszy zauważył to A. Kafarski: Postępowanie w sprawach o wynagrodzenie za niesłuszne skazanie, PiP nr 1/1959, s. 101. W komentarzu do k.p.k. L. Hochberga, A. Murzynowskiego i L. Schaffa czytamy, że obrońca, o którym mowa w wytycznych, występuje „nie tyle jako obrońca oskarżonego (...), ale jako pełnomocnik wnioskodawcy” (s. 587). Ten charakter przedstawiciela działającego za wnioskodawcę szczegółowo uzasadnia J. Waszczyński: Odszkodowanie za niesłuszne skazanie i bezzasadne aresztowanie w polskim procesie karnym, Warszawa 1967, s. 136 i nast. A. Bulsiewicz, pisząc o przedstawicielu poszkodowanego wnioskodawcy, ujmując nazwę „obrońca” w cudzysłowie (A. Bulsiewicz: Stanowisko poszkodowanego w procesie o odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub bezzasadne tymczasowe aresztowanie, NP nr 10/1965, s. 1146 i nast.).

⁴⁸ L. Peiper: Komentarz do kodeksu postępowania karnego i przepisów wprowadzających tenże kodeks, Kraków 1933, s. 152.

⁴⁹ Tamże, s. 152.

nym podziale ról między obrońcami, według którego to podziału do jednego z obrońców należałoby tylko odpieranie powództwa.⁵⁰ Ten wewnętrzny podział ról jest poza dyskusją, jest on zawsze możliwy i nie ma potrzeby zajmować się nim, zwłaszcza że nie ma on żadnego wpływu na zewnętrzne stanowisko obrońcy.

Obrońca odpierający powództwo cywilne lub dokonujący innych czynności w dziedzinie procesu adhezyjnego spełnia rolę analogiczną do roli pełnomocnika reprezentującego interesy strony przeciwnej, tzn. powoda cywilnego. To samo dotyczy obrońcy podejmującego czynności związane z zawarciem ugody w postępowaniu prywatnoskargowym, tutaj jednak analogia odnosi się do pełnomocnika oskarżyciela prywatnego. W tych sytuacjach upoważnienie do obrony jest jednocześnie ukrytym pełnomocnictwem do prowadzenia sprawy cywilnej, załatwianej w ramach postępowania karnego. Ale skoro obrońca wykonuje funkcję pełnomocnika, powinien posiadać w tym zakresie takie same uprawnienia jak pełnomocnik i powinien podlegać takim samym ograniczeniom. Słusznie Śliwiński pisał, że w zakresie powództwa cywilnego należy obrońcę traktować tak samo jak pełnomocnika.⁵¹

Dyskusyjna jest kwestia, czy oskarżony może mieć odrębnego pełnomocnika, który by reprezentował jego interesy cywilnoprawne, bądź też czy — jak twierdzi Śliwiński — może on ograniczyć uprawnienia jednego z obrońców do reprezentacji w zakresie procesu adhezyjnego. W tym drugim wypadku wyłania się dodatkowa kwestia, czy tak ograniczony obrońca zachowuje stanowisko obrońcy, a więc czy utrzymuje swój naturalny status procesowy, czy też pod względem uprawnień staje się tym samym co pełnomocnik. Wypowiedź Śliwińskiego podkreślająca, że obrońca w zakresie powództwa cywilnego powinien być traktowany tak samo jak pełnomocnik, przemawia za tym drugim członem alternatywy. Przy takim ujęciu zagadnienia powstaje jednak dalsze pytanie, czy wówczas różnica między obrońcą a pełnomocnikiem nie sprowadza się do nazwy.

Kodeks postępowania karnego wiąże instytucję pełnomocnika z oskarżycielem prywatnym, powodem cywilnym i pokrzywdzonym, który występuje w postępowaniu przygotowawczym. Ustawy dodatkowe przewidują ponadto udział pełnomocników innych, szczególnych stron procesowych; np. prawo karne skarbowe mówi o pełnomocnikach osób odpowiedzialnych posiłkowo i zastępczo (art. 225 u.k.s.). O korzystaniu z pomocy pełnomocnika przez oskarżonego nie mówi żaden przepis, a art. 76 § 1 k.p.k. wskazuje raczej na coś przeciwnego, mianowicie że oskarżony może korzystać wyłącznie z pomocy obrońcy. Co prawda można się zastanowić nad tym, czy możliwości powołania pełnomocnika oskarżonego nie należy przyjąć na podstawie analogii (przecież na podstawie analogii przyjęliśmy, że z pomocy pełnomocnika korzysta poszkodowany, który dochodzi roszczeń w specjalnym postępowaniu przewidzianym w art. 510 i nast. k.p.k.), lecz możliwość tę trzeba tu odrzucić, gdyż analogię można stosować tylko w razie luki w ustawie, a takiej luki tutaj nie ma. Nie istnieje ona dlatego, że obrońca może reprezentować interesy oskarżonego również jako pozwanego w sprawie cywilnej. Dochodzimy więc do wniosku, że przedstawicielem oskarżonego w procesie karnym jest obrońca, a nie pełnomocnik. Dotyczy to także reprezentacji w kwestiach cywilnoprawnych.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania, a mianowicie, czy można ograniczyć

⁵⁰ Śliwiński: op. cit., s. 212.

⁵¹ Tamże, s. 212.

zakres uprawnień obrońcy, tak by reprezentował on oskarżonego wyłącznie w sferze cywilnoprawnej. Otóż jeżeli obrońca pod względem wykonywanych funkcji spełnia zarazem to, co należy do pełnomocnika, to muszą się odnosić do niego te same zasady, które obowiązują w stosunku do pełnomocnika. Mamy bowiem wtedy do czynienia z kumulacją dwóch ról procesowych: obrońcy i pełnomocnika. Chodzi tu o to, żeby przedstawiciele dwóch przeciwstawnych stron procesowych — przede wszystkim powoda i oskarżonego jako pozwanego cywilnie — mieli jednakowy zakres działania, aby jednakowo mogli podejmować czynności, zwłaszcza gdy w grę wchodzi czynności o charakterze dyspozycyjnym. Skoro pełnomocnik powoda cywilnego lub oskarżyciela prywatnego może zawrzeć ugodę, to taką samą możliwość posłużenia się przedstawicielem powinien mieć oskarżony. Jeżeli pełnomocnik powoda może zrzec się roszczenia, to obrońca oskarżonego powinien mieć prawo do uznania roszczenia. Inna sprawa, że samo uznanie roszczenia i tak nie może być w procesie adhezyjnym wystarczającą podstawą wydania przez sąd orzeczenia zgodnego z żądaniem powoda.⁵²

Z powyższego wynika, że obrońca jako osoba spełniająca rolę pełnomocnika może być tak samo jak on ograniczony. I tak np. oskarżony może wyłączyć spod upoważnienia do obrony, będącego jednocześnie pełnomocnictwem do prowadzenia sprawy cywilnej, czynności dyspozycyjne analogiczne do postanowień art. 91 k.p.c. Może też wyłączyć spod dyspozycji obrońcy inne czynności i wówczas obrońca staje się w tym zakresie działalności tym samym co pełnomocnik do poszczególnych czynności (por. art. 88 i 92 k.p.c.). Jeżeli zaś może on wyłączyć szereg czynności i dowolnie regulować krąg działalności obrońcy jako przedstawiciela w sprawie cywilnej, to tym samym może — chociaż nie byłoby to celowe z punktu widzenia praktycznego — wyłączyć całkowicie reprezentację obrony w tej sprawie. Wątpliwe jest natomiast twierdzenie, że obrońca może być ograniczony w przeciwnym kierunku, tj. pozbawiony możliwości występowania w sprawie karnej, gdy ta sprawa da się oddzielić od czynności związanych z odpowiedzialnością cywilną. Może istnieć wewnętrzny podział zadań między poszczególnymi obrońcami, ale nie powoduje on ograniczenia działalności na zewnątrz.

Brak możliwości zwięzania uprawnień obrońcy w sferze karnej przemawia raczej przeciwko ograniczeniu umocowania do zakresu odpowiedzialności cywilnej. Gdyby więc wbrew wewnętrznemu zaleceniu czy podziałowi ról obrońca podjął czynności dotyczące wyłącznie odpowiedzialności karnej (np. złożył rewizję co do kary), czynność ta byłaby ważna tak jak czynność każdego innego obrońcy.

Gdy obrońca jest jednocześnie tym samym co pełnomocnik strony przeciwnej, jego czynności niekorzystne dla oskarżonego muszą odnosić skutek w takim samym zakresie, w jakim odnoszą czynności pełnomocnika niekorzystne dla mocodawcy. A więc i z tego punktu widzenia nieścisłe jest twierdzenie, że wszystkie czynności obrońcy niekorzystne dla oskarżonego są nieważne. Wreszcie obrońca w sferze działania pełnomocnika nie korzysta z takiej niezależności jak przy reprezentacji w sprawie karnej. O ile czynności procesowe dotyczące sfery cywilnoprawnej można oddzielić od sprawy karnej, o tyle mocodawca może udzielać obrońcy odpowiednich instrukcji. Może też — tak samo jak w art. 93 k.p.c. — niezwłocznie prostować lub odwoływać oświadczenia obrońcy.

Ostatni problem sprowadza się do pytania, czy do dokonywania czynności w za-

⁵² Por. W. Daszkiewicz: *Proces adhezyjny na tle prawa polskiego*, Warszawa 1961, s. 156 i nast.

kresie odpowiedzialności cywilnoprawnej — zwłaszcza czynności o charakterze dyspozycyjnym, jak zawarcie ugody albo uznanie roszczenia — obrońca musi się legitymować oddzielnym pełnomocnictwem. Ta wątpliwość powstaje na tle wypowiedzi Peipera, który pisał o możliwości udzielenia obrońcy dalszych uprawnień na podstawie specjalnej plenipotencji. Uprawnienia te, zdaniem Peipera, nie przysługują obrońcy bez takiej oddzielnej plenipotencji, choć trzeba dodać, że Peiper miał tu raczej na myśli czynności dyspozycyjne odnoszące się do stosunków materialnoprawnych, a nie wszelkie czynności związane z dziedziną cywilnoprawną. Obrońca, według Peipera, broni oskarżonego tylko przed zarzutami mu postawionymi i roszczeniami majątkowymi powoda cywilnego, składa wnioski i odpowiada na nie, wnosi środki odwoławcze itd., ale co się tyczy takich czynności, jak zawarcie ugody z powodem cywilnym, uznanie roszczenia, zezwolenie na wydanie rzeczy osobom trzecim lub na wpis hipoteczny kaucji, to wykraczają one poza zakres jego uprawnień.⁵³

Odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta. Skoro uprawnienie do obrony, jeżeli nie zawiera ono odpowiednich ograniczeń, jest jednocześnie ukrytym pełnomocnictwem do podejmowania czynności w kwestiach wiążących się z odpowiedzialnością cywilną, to obrońca nie potrzebuje legitymować się specjalnym, odrębnym pełnomocnictwem. Jest to tzw. pełnomocnictwo procesowe, a więc o pełnym zakresie działania. Ograniczenia tego pełnomocnictwa muszą wynikać z odpowiednio inaczej ujętej treści upoważnienia do obrony (np. oskarżony może powierzyć obrońcy prowadzenie całego procesu, z wyłączeniem jednak zawarcia ugody w sprawie adhezyjnej). Gdyby mimo tego ograniczenia obrońca wykonał czynność wykraczającą poza granice umocowania, należałoby tę czynność uznać za wykonaną bez odpowiedniej legitymacji.⁵⁴ Obrońca byłby w tej mierze fałszywym przedstawicielem strony (*falsus procurator*).

RYSZARD MAREK

Jednostki gospodarki uspołecznionej w procesie adhezyjnym

I

Jako motto do niżej wyrażonych poglądów można by przyjąć wypowiedź C. Tabęckiego:

„Trudno wymyślić bardziej wyrafinowany sposób naigrawania się nad prokrywdzonym za to, że odważył się zgłosić powództwo cywilne w sprawie kar-

⁵³ Peiper: op. cit., s. 152.

⁵⁴ W orzecznictwie dyscyplinarnym przyjęta została zasada, według której adwokatowi nie wolno bez wiedzy i zgody mocodawcy zawierać ugody ze stroną przeciwną, chociażby klient jego nie stawił się na rozprawę sądową i nie uprzedził o tym swego pełnomocnika. Za przekroczenie tej zasady grozi odpowiedzialność dyscyplinarna (por. orzeczn. Wyższej Komisji Dyscyplinarnej z 6.IX.1958 r. WKD 23/58 — „Palestra” nr 12/1958, s. 134 i nast.). Jednakże jest to inna kwestia, podobnie jak inną kwestią jest odpowiedzialność cywilna pełnomocnika i obrońcy za niewłaściwe prowadzenie sprawy.